

PROBLEM ULEPSZANIA CZŁOWIEKA SPORTU W PERSPEKTYWIE SPORU MIĘDZY KOMUNITARYZMEM A LIBERALIZMEM

Tytuł niniejszego artykułu jest nieco skomplikowany, wyróżnia on jednak główne elementy, które na niego się składają. Przedmiotem formalnym są granice ulepszania człowieka. Pytamy w artykule jak ulepszać człowieka, w tym sportowca. W artykule odniesiemy się do publikacji Michaela Sandela, jednego z koryfeuszy komunitaryzmu, który temu zagadnieniu poświęcił jedną ze swoich książek. Struktura artykułu jest następująca: w pierwszym punkcie ukażemy główne założenia komunitaryzmu, w drugim znaczenie tego nurtu w filozofii polityki, w trzecim punkcie dotkniemy problemu ulepszania człowieka, będziemy w nim szukali odpowiedzi na pytanie, jak ulepszyć, poprawić człowieka. Obecnie istnieje wiele teorii, które pomijają jednostkę, jej wolność, decyzyjność albo minimalizują jej wewnętrzny wymiar. Teorie takie były znane już wcześniej. Głoszono w przeszłości, że liczy się tylko społeczeństwo, a człowiek jest jedynie trybikiem w maszynie społecznej. Współcześnie pojawiają się nowe zagrożenia. Ulepszanie dokonuje się na płaszczyźnie technicznej, z pominięciem wymiaru duchowego, w tym moralnego, co bardzo często prowadzi człowieka do alienacji. Stosując w ocenie człowieka jedynie kryteria techniczne, użyteczności, funkcjonalności i skuteczności, traktowany jest on jak maszyna, robot. Wiemy jednak, że dla opisu człowieka są to kryteria niewystarczające, że rzeczywistość człowieka, w tym sportowca, jest o wiele bardziej skomplikowana. W procesie „ulepszania” człowieka ważną rolę winny odgrywać zatem wszystkie wymiary: fizyczny, psychiczny, także duchowy. Narzuca się jednak pytanie, jakie są granice korzystania z nowych osiągnięć, które daje nam nauka i technika, w tym bionika, która jest połączeniem biologii z techniką? Na pytanie to nie udzielimy odpowiedzi wystarczającej, niemniej samo już zasygnalizowanie problemu, pozwoli nam z większą ostrożnością podchodzić do niektórych rozwiązań, które są nam proponowane, także w obszarze sportu.

Początki komunitaryzmu, główne założenia i przedstawiciele

Komunitaryzm jest „antyliberalnym nurtem we współczesnej anglosaskiej filozofii polityki powstały w latach 80. XX wieku, afirmujący wspólnotę jako niezbędną do osiągnięcia przez jednostkę wymiaru moralnego i zakorzenienia”¹. Nurt ten u swych początków rozwinął się w Stanach Zjednoczonych. Do pierwszych i najważniejszych jego przedstawicieli należą Michael Sandel², Alasdair MacIntyre, Charles Taylor (twórca „Tezy społecznej”), Michele Walzer, Amitai Etzioni. Ruch ten, nurt, postawa jest bardzo różnorodny i niesamodzielny. Jest on bowiem reakcją na liberalizm, dlatego też pasuje do niego bardziej określenie „subnurtu”³. Trudno jest także znaleźć wspólny mianownik łączący wszystkich wyżej wymienionych autorów. Wydaje się, że antypodami są Walzer i MacIntyre. Pierwszy z nich afirmuje liberalizm i rzeczywiście pragnie jego korekty, docenia osiągnięcia liberalizmu w postaci pluralizmu, tolerancji, wolności, równości. Zdaniem Walzera jednak tym, czego brakuje liberalizmowi, jest większa wrażliwość społeczna oraz silniejsze zorientowanie partykularystyczne, i właśnie w tym kierunku powinna iść jego zdaniem korekta liberalizmu⁴.

Inaczej jest w przypadku MacIntyre’a, który całkowicie odrzuca liberalizm. MacIntyre umieszcza liberalizm w kontekście całej historii filozofii i różnych nurtów wywierających wpływ na życie społeczne człowieka, jego zdaniem jest on przykładem degradacji moralnej i zubożenia moralności. Jednocześnie jednak MacIntyre nie definiuje siebie jako komunitarystę, brakuje mu przekonania, że we współczesnym świecie możliwe jest stworzenie wartościowych form wspólnotowości, co nie przeszkadza mu bronić „wspólnotowości” jako pewnej idei. Walzer, w przeciwieństwie do MacIntyre’a, nie tyle broni wspólnoty, ile samego liberalizmu i zajmuje się jego kryzysem, pragnie uchronić go przed groźnymi dla człowieka wynaturzeniami. Na tych dwóch przykładach widzimy, jak różni myśliciele zaliczani są do komunitaryzmu albo uznawani

¹ Ł. Dominiak (2010), *Wartość wspólnoty. O filozofii politycznej komunitaryzmu*, Toruń: 9.

² Na uwagę zasługuje jego dyskusja z Johnem Rawlsem, twórcą „teorii sprawiedliwości”. W 1982 Sandel opublikował *Liberalism and the Limits of Justice*, w którym po raz pierwszy użyto terminu *communitarian* (komunitarystyczny), w kontekście krytyki współczesnego liberalizmu. Sandel nie użył tego terminu w znaczeniu odnoszącym się do komunitaryzmu jako nurtu filozoficznego, ale jedynie dla oznaczenia tego, co wspólnotowe. Por. Dominiak (2010), dz. cyt.: 71-72.

³ Por. Tamże: 13.

⁴ Por. Tamże: 327.

nawet za jego koryfeuszy⁵. Pomiędzy nimi znajdują się inni autorzy, których krytyka liberalizmu jest mniej radykalna, wzbogaca jednak debatę dotyczącą podstawowych dylematów życia społecznego i politycznego.

Znaczenie komunitaryzmu

Znaczenie tego nurtu wynika z tendencji, jakie obserwujemy we współczesnym społeczeństwie. Komunitaryści próbują przywrócić równowagę między jednostką a wspólnotą. Rozwój liberalizmu doprowadził do tendencji atomizacyjnych, obywatelskiej apatii, prymatu prywatności, rozwarstwienia kulturowo-społecznego. Jako remedium na te bolączki komunitaryści odwołują się do ducha demokratycznego współuczestnictwa, postulują braterstwo jako przeciwwagę dla egoizmu i izolacjonizmu. Komunitaryzm – wydaje się – w większym stopniu zwracać uwagę na podmiotowość człowieka we wspólnocie, także na subsydiarność, nie należy podejmować decyzji za mniejsze lub słabsze podmioty. Bycie człowieka we wspólnocie nie ogranicza jego wolności, ostatecznie to sam człowiek decyduje do jakiej wspólnoty chce należeć, może też tę wspólnotę porzucić. Komunitaryści nie proponują gotowego modelu, który sprawdzałby się w każdym społeczeństwie, warunkach geograficznych i kulturowych. Podają ogólne zasady, które wydają się być ważne, i które można wypełnić własną treścią.

Niektórzy z komunitarystów, jak na przykład Amitai Etzioni, zwracają uwagę na znaczenie tradycji dla formowania się tożsamości jednostki. Jest to o tyle ważne, że coraz częściej obserwatorzy życia społecznego piszą o końcu człowieka (F. Fukuyama), płynnej rzeczywistości (Z. Baumann), dochodzi jeszcze zagadnienie globalizmu, nowej perspektywy, wątków, różnorodności opcji, które człowiek może w sposób całkowicie samodzielny wybierać. Zasadniczo wszystko stało się płynne, a sam człowiek stał się kreatorem nawet własnej „natury” (tożsamości, płci itd.). Potwierdzeniem tej „wolności”, wyrażającej się w kreatywności jest transhumanizm. Jego przedstawiciele uważają, że ewolucja biologiczna wygenerowała niedoskonałą formę *homo*

⁵ Różnice między poglądami MacIntyre’a i Walzera bardzo trafnie przedstawił Ł. Dominiak, który pisze: „Widać więc wyraźnie, że tam, gdzie Walzer traktuje problem wspólnoty jako względnie marginalny i nie dostrzega jego filozoficznych źródeł, tam MacIntyre widzi deprecjacje wspólnoty jako najbardziej palącą kwestię współczesności i analizuje jej przyczyny i przejawy w obszarach, których istnienia Walzer w ogóle nie podejrzewa. Dostrzegamy, że tam, gdzie Walzer prawie bezkrytycznie akceptuje zastaną rzeczywistość, tam MacIntyre wbija klin zwątpienia; że to, co dla autora *Dziedzictwa cnoty* jest zagrożeniem, dla Walzera jest pożądanym stanem rzeczy” Tamże: 328.

sapiens, którą trzeba udoskonalić środkami oferowanymi przez technonaukę⁶. W dawniejszych czasach, kiedy środki naukowo-techniczne były jeszcze ograniczone, ulepszenie dokonywało się przez wychowanie, którego celem było ulepszenie moralne człowieka. W dzisiejszych czasach, sytuacja wygląda zgoła inaczej, człowiek nie nadąża z moralnością i etyczną oceną nowych osiągnięć, dochodzi do alienacji człowieka, który żyje w sztucznym świecie. Wiele „osiągnięć” stworzyło nowe problemy i zagrożenia. Technonauka, jak zauważają Duchliński i Hołub, oferuje możliwości nie tylko powierzchownego oddziaływania na naturę, ale umożliwia także oddziaływanie głębokie, sięgające zmian genetycznych, które może prowadzić do określonych i pożądaných zmian w naturze ludzkiej⁷.

Na pierwszy rzut oka być może nie dostrzegamy związku pomiędzy toczącą się debatą między liberalizmem i komunitaryzmem a sportem, związek ten jednak istnieje. Potwierdzeniem tego jest zaangażowanie niektórych komunitarystów w problematykę ulepszania człowieka. Pytania, jakie się narzucają z tej właśnie perspektywy, są następujące: na czym polega prawdziwe ulepszenie człowieka, w tym sportowca? Czy można ulepszenie ograniczyć tylko do zewnętrznych środków, wspomagających człowieka niejako od zewnątrz, a pomijających wymiar duchowy człowieka (np. usprawnienie woli)? Przyjrzyjmy się, jakie krytyczne uwagi do dyskusji wokół zagadnienia ulepszania człowieka wprowadza jeden z koryfeuszy komunitaryzmu Michael Sandel.

Ulepszanie człowieka w kontekście sportu

Komunitaryzm – jak to już wyżej zostało określone – zwraca uwagę na wspólnotę, a tym co ją tworzy, są przede wszystkim wartości i zasady etyczne, w przypadku sportu są to zasady *fair play*. Sport, nawet jeżeli wydaje się najbardziej indywidualną dyscypliną, jak rzucanie oszczepem, pchnięcie kulą itp., taką nie jest. Treningi najczęściej mają miejsce w grupie, co jest dodatkowym elementem motywującym. Nie do przecenienia jest również rola trenerów, psychologów, dietetyków, masażystów, menadżerów, rodziny i wszystkich innych osób, które wspomagają sportowców w ich wysiłku na drodze do poprawienia wyników. Należy brać również pod uwagę obecność i wsparcie kibiców, oni także są uczestnikami sportu. Niekiedy przez swoje zaangażowanie wywierają niesamowitą presję na zawodników, która prowadzi do poszukiwania coraz to nowych sposobów poprawiania wyników i „ulepszania” człowieka.

⁶ Por. P. Duchliński, G. Hołub (2019), *Wprowadzenie*. W: Cize [red.], *Ulepszanie moralne człowieka. Perspektywa filozoficzna*, Kraków: 12.

⁷ Por. Tamże: 12-13.

W niniejszym punkcie interesują nas współczesne zagrożenia w świecie sportu, które pojawiły się wraz z rozwojem techniki, dotyczące technicznego wspomaganie organizmu. Problemem tym zajął się również jeden z założycieli komunitaryzmu, mianowicie Michael Sandel. W jednej z najnowszych swoich publikacji pt. *Przeciwko udoskonalaniu człowieka. Etyka w czasach inżynierii genetycznej* wspomina o sportowcach bionicznych, których ewentualny sukces nie byłby już zależny od ich własnego wkładu, ale od innych specjalistów (naukowców, farmaceutów itp.). „Skrajnym przypadkiem byłby zrobotyzowany, bioniczny zawodnik, który wybija piłkę baseballową na *home run* za każdym razem dzięki wszczepionym chipom, określającym idealny kąt i moment uderzenia. Sprawczość takiego bionicznego sportowca równałaby się zeru; jego osiągnięcia byłyby osiągnięciami jego wynalazcy”⁸.

Żyjemy w czasach, w których nowe wynalazki mają olbrzymi wpływ na wiele dziedzin naszego życia, w tym także na sport. Możemy się zastanawiać, czy przy zastosowaniu bioniki możemy jeszcze mówić o sporcie w oryginalnym jego rozumieniu? Czy sportowiec w tej „nowej” odsłonie nie będzie przypominał bolidu, w którym konstruktorzy nieustannie poprawiają (ulepszają, udoskonalają) jego parametry? Filozofowie, którzy od wielu lat podejmują zagadnienia sportu w kontekście rywalizacji, ale także w wielu innych kontekstach, mogą zapytać: gdzie tu miejsce na wewnętrzne (moralne) doskonalenie człowieka? Gdzie w tym wszystkim ideał kalokagatii, czyli harmonijnego połączenia piękna ciała człowieka z dzielnością moralną? Sandel wskazuje na granice w dążeniu do doskonałości, bo właśnie ideał doskonałości powoduje, że wybieramy niekiedy środki, które całkowicie wypaczają rywalizację sportową. Intencją Sandela jest odkrycie darmowości talentu, nie każdy z nas rodzi się z predyspozycjami naturalnymi, aby być wybitnym sportowcem. Dlatego też u źródła naszej refleksji, jako pewna przesłanka, winno stać przekonanie, że nasze uzdolnienia są darem od natury. „Etyka uporczywego i rozwiązania biotechnologiczne, którymi się dziś posługuje, stoją w sprzeczności z ideą, że nasze talenty są darem”⁹. Talentem, jak wiadomo

⁸ M.J. Sandel (2014), *Przeciwko udoskonalaniu człowieka. Etyka w czasach inżynierii genetycznej*, Warszawa: 33-34. Warto wspomnieć w tym kontekście, że bionika nie jest niczym innym jak adaptacją nauki o naturze (biologii) w świecie techniki. Większość naukowców ma jednak świadomość, że wymaga ona jednoczesnego uwzględnienia innych nauk, nie tylko przyrodniczych, także humanistycznych, w tym etyki. Nie chodzi też o to, aby przy okazji naruszać granice (autonomię) nauk, których każda ma własną metodę i przedmiot. Chodzi raczej o pewien rodzaj interdyscyplinarności, która jest warunkiem integralnego ujęcia fenomenu życia. Por. W. Nachtigal (2008), *Bionik. Lernen von der Natur*, München: 92. Werner Nachtigal jest uznanym niemieckim pionierem bioniki.

⁹ M. Sandel (2014), dz. cyt.: 36.

z Biblii, należy obracać, należy go pomnażać, ale jakie są konkretnie granice tego pomnażania, wspomagania, ulepszania i jakie środki mogą być dozwolone, a jakie nie? Sandel podaje kilka przykładów, których ocena jest różna. Najmniej wątpliwości wzbudza operacja oczu u golfisty (np. Tiger Woods, 1999 r.), choć niewątpliwie w diametralny sposób zmienia jego sytuację. Wątpliwości od strony etycznej powstają natomiast w przypadku metod, które mają zwiększać ilość czerwonych krwinek w organizmie sportowca, takich jak transfuzje i zastrzyki z erytropoetyny (EPO), hormonu wytwarzanego przez nerki, który stymuluje produkcję tych komórek. Oddzielnym problemem jest terapia genowa EPO, trudniejsza do wykrycia, która polega na wszczępieniu nowej kopii genu, wytwarzającego EPO.

Sandel wymienia wiele form doskonalenia, m.in. także poprzez dietę, sportowiec może zwiększać swoje możliwości, nawet przez objadanie się, co w przypadku niektórych dyscyplin, jak chociażby w footballu amerykańskim, pomaga w osiągnięciu lepszych wyników na niektórych pozycjach. Niekiedy – zauważa – brakuje kryteriów, które pozwoliłyby nam na oddzielenie środków (metod) dopuszczalnych i niedopuszczalnych. Zadaniem etyki udoskonalania jest wskazywanie granic w dążeniu do sukcesu, okazuje się bowiem, że człowiek może wiele poświęcić, w tym własne zdrowie, aby osiągnąć sukces, ale czy wszystkie poczynania człowieka w tej materii rzeczywiście dają się uzasadnić etycznie? Sandel zastanawia się, czy nie powinno się wprowadzić odrębnych klas sportowców. Wiemy z historii, że bardzo długo walczono z tzw. społeczeństwem klasowym (*Klassengesellschaft*), być może w tym konkretnym przypadku, byłoby to jedyne słuszne i sprawiedliwe rozwiązanie, odróżniając sportowców zmodyfikowanych i niezmodyfikowanych, udoskonalonych i nieudoskonalonych. Sporo zamieszania wprowadza także ideologia Gender, w której odchodzi się od dwupłciowości. W niektórych krajach (np. Szwecja) oficjalnie przyjmuje się obecność trzeciej płci. Zapewne dożyjemy czasów, kiedy organizacja zawodów będzie niezwykle utrudniona, aby z respektem odnieść się do wszystkich rodzajów płci.

Widzimy zatem, że *techné* w sposób bezkompromisowy wchodzi w życie człowieka, przemienia jego *oikos* w *technopolis*, wywiera także ogromny wpływ na decyzje ludzkie. Za rozwojem technologicznym, nieco z tyłu postępuje refleksja etyczna, która bada nowe możliwości, okoliczności i ich wpływ na życie człowieka. Nie wszystko bowiem, co jest możliwe od strony technicznej, jest dozwolone. Źródła uzasadnienia czynów ludzkich nie czerpiemy już z Objawienia, natury ludzkiej, to technika stawia nas przed nowymi wyzwaniem, które wiążą się z pokusą nowego świata, w którym „nowy” człowiek według „nowych” zasad będzie realizował „nowe” cele, a pierwszym z nich będzie dążenie do doskonałości i perfekcji, niekoniecznie moralnej czy

duchowej. Znajdujemy się w nieustannym wyścigu do perfekcji. Wyścig ten zaczyna się już przed narodzeniem człowieka. Badania przedimplantacyjne umożliwiają nie tylko wykrycie groźnych dla rozwijającego się życia ludzkiego chorób genetycznych, mogą niestety przyczynić się do eliminacji tzw. *wrongful life*, także do „doskonalenia” człowieka, wyboru jego cech. Człowiek nie przyjmuje już życia jako pewnego daru, ale jako produkt, który stwarzany jest dzięki przemyślności człowieka, na jego życzenie. Jeżeli coś jest produktem, może być odrzucone, ulepszone dzięki coraz to nowym roszczeniom zamawiającego.

Pęd do ulepszania towarzyszy człowiekowi także na dalszych etapach jego życia. Próbuje ulepszać swoje zdrowie i wygląd zewnętrzny, najmniej wydaje się dbamy o świat wewnętrzny. A najtrudniej jest dokonać przemiany wewnętrznej, zmiany kursu, zastanowienia, rachunku sumienia, odkrycia innych wartości. Zmiany, których chcemy dokonać, o ile mają być trwałe, nie mogą pomijać świata wewnętrznego, czyli postaw, uczuć, motywacji, wartości. Ostatecznie, kiedy podejmujemy zagadnienie sensowności istnienia, najczęściej dzieje się tak niestety pod koniec życia, dostrzegamy *post factum* nasze błędy, złe wybory, iluzje, którymi karmiliśmy się w przeszłości. Dlatego też roztropnie żyjący człowiek, nieustannie zadaje sobie pytanie o sensowość swoich działań w perspektywie celu, który sobie postawił, na to nigdy nie jest za późno. Wszystko ostatecznie sprowadza się także do rozumienia człowieka, kim on jest. Bez zrozumienia natury człowieka, jego teleologii, niemożliwe jest budowanie świata wewnętrznego i społecznego.

Podsumowanie

Niektórzy zarzucają komunitarystom idealizm, próbę budowania ładu społecznego, w którym wszyscy będą szczęśliwi. Myślę, że nie jest to głównym celem komunitarystów. Ich próba nie ma charakteru utopijnego, odwołuje się bowiem do społecznej natury człowieka, do wspólnot naturalnych. Wydaje się zatem, że ich propozycja jest o wiele bardziej realna, aniżeli utopia libertarianizmu, czyli absolutyzowania wolności ludzkiej rozumianej jako *autarkia*. Znaczenie komunitaryzmu polega na tym, że stwarza on ramy, które możemy wypełnić konkretnymi treściami w zależności od przynależności do konkretnych wspólnot. Niekiedy jednak zapominamy, że przede wszystkim jesteśmy ludźmi. Człowieczeństwo i związana z nim godność są podstawowym wspólnym mianownikiem, który wyznacza konkretne normy i zobowiązania. To właściwe rozumienie natury ludzkiej może uchronić człowieka przed nowymi zagrożeniami, utopiami, alienacjami.